Doubtful Rewelations of Dr. Stranges

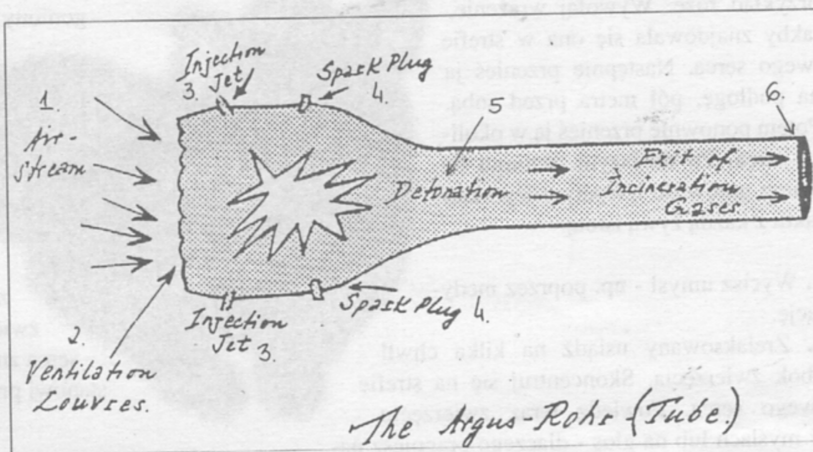
## Fantasmagorie doktora Strangesa (2)

# WĄTPLIWE REWELACJE

**Naziści, to bezsporne, intensywnie pracowali nad skonstruowaniem dyskoidalnych obiektów. Nie sposób już jednak uwierzyć, że, skryci gdzieś pod ziemią, do dziś urządzają sobie nimi powietrzne wycieczki.**

*Od redakcji: Przypomnijmy, że przed miesiącem wydrukowaliśmy publikację amerykańskiego badacza, dr.* ***Franka Strangesa****, opartą na jego książce „Nazi UFO. Secrets and Bases Exposed", w której usiłuje on przekonać czytelników, że świat naszpikowany jest tajnymi, podziemnymi bazami obiektów UFO wyprodukowanych przez... nazistów. Miałyby one znajdować się nie tylko na Antarktydzie czy w Brazylii, lecz nawet... we Włoszech (sic!). W efekcie fakty, zwłaszcza dotyczące badań prowadzonych w III Rzeszy nad dyskoidalnymi pojazdami, są w książce Strangesa przemieszane ze zwykłymi zmyśleniami lub historiami zgoła niewiarygodnymi, mimo ich pozornie faktologicznego rodowodu.*

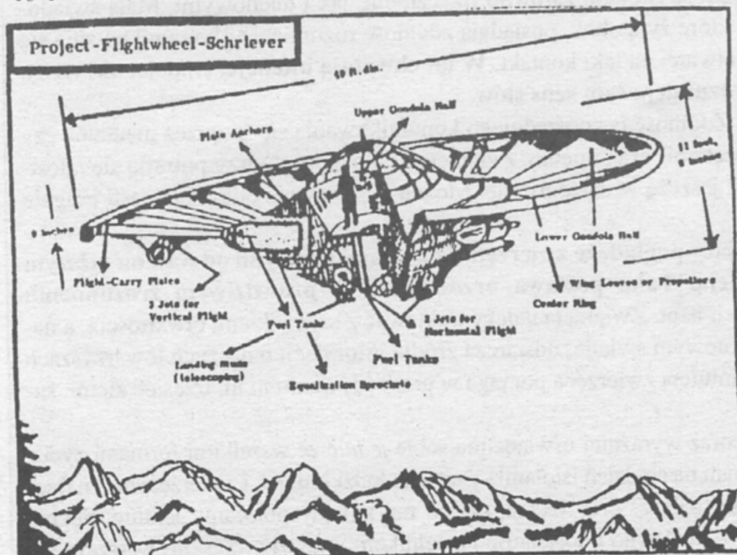
*Ze Strangesem oraz jego wywodami podejmują w tym numerze polemikę Wiktoria Z. Baranowicz i Robert K. Leśniakiewicz. Aby jednak w pełni zrozumieć, o czym mówimy, absolutnie konieczne jest zapoznanie się z artykułem F. Strangesa wydrukowanym w poprzednim numerze.*




*Schemat ideowy działania silnika odrzutowego ARGUS: 1. Wlot powietrza. 2. Żaluzje wlotu powietrza. 3. Dysze wtrysku paliwa. 4. Świece zapłonowe. 5. Komora detonacyjna. 6. Wylot gazów spalinowych (dysza wylotowa). Na identycznej zasadzie działały silniki odrzutowe pocisków A-2/V-1.*

***

Historia tajnych broni III Rzeszy nie ma w naszym kraju zbyt bogatej literatury. Poza pracami **Michała Wojewódzkiego** i opracowaniami Wojskowego Instytutu Historycznego, a także widowiskami telewizyjnymi **Bogusława Wołoszańskiego, Dariusza Baliszewskiego i Macieja Zakrockiego** z cyklu *Encyklopedia II wojny światowej, Sensacje XX wieku* i *Rewizja nadzwyczajna*, niewiele można się dowiedzieć na te tematy. A szkoda, bowiem niewiedza w jakiejkolwiek dziedzinie stwarza okazję do ujawniania się różnego rodzaju łowców sensacji czy poszukiwaczy tajemnic, które dawno tajemnicami już być przestały.

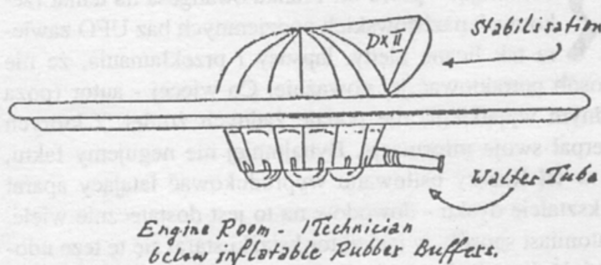



*Przekrój poprzeczny latającego dysku Schrievera. Wymiary: średnica - 16,3 m, wysokość - 4 m, szerokość pierścienia - 20,35 cm.*

Niestety - co z przykrością musimy skonstatować - dr Frank Stranges miękko wpasował się w tę właśnie kategorię autorów. Jest on być może dobrym ufologiem, natomiast bardzo kiepskim historykiem. Wynika to być może z faktu, iż z perspektywy Ameryki Północnej wiele naszych, europejskich spraw, wydaje się być niezrozumiałych lub zgoła niedorzecznych. Dlatego opracowanie dr. Strangesa poświęcone tajnym bazom UFO, mogłoby być nazistowskim hitem w USA czy Kanadzie, w Polsce natomiast - i w Europie - jest nie do przyjęcia. Ocena taka wynika m.in. z ustaleń do jakich doszliśmy w ramach grupy badawczej GB JORDNOL S.A., a także międzynarodowego dochodzenia w sprawie V-7, prowadzonego przy udziale dr. **Miloša Jesenskýego** ze Słowacji oraz **Alfredo Lissoniego** z Włoch. Wyniki tych prac zostały zawarte w opracowaniu *V-7: najgroźniejsza broń Hitlera.*

Co mamy do zarzucenia dr. Frankowi Strangesowi?

**Przede wszystkim nie liczenie się z faktami historycznymi i realiami geograficznymi.** Dr Stranges pisze np. o jakichś „miastach Patagonii", gdzie




*14 lutego 1945 r., ten typ pojazdu - dysk pionowego startu i lądowania osiągnął w ciągu 2,4 minuty wysokość 12 km, a prędkość horyzontalną = 2000 km/h. Używano silników zastosowanych w rakietoplanach V, ale nie rozwiązano problemów z paliwem i stabilizacją w locie. Pojazd pilotowany był przez dwóch ludzi - pilota w kokpicie i mechanika w pomieszczeniu podkokpitowym.*

miałyby się rzekomo znajdować bazy NOL-i. Otóż jedynym miastem z prawdziwego zdarzenia jest tam **Comodoro Rivadavia**, a reszta to niewielkie miejscowości, które są raczej małymi miasteczkami.

Dla dr. Strangesa Peenemünde jest wyspą. Być może z punktu widzenia Amerykanina to błąd drugorzędny. Natomiast dla nas, Polaków, jest to sprawa wagi zasadniczej.

Sprawa opisywanego przez dr. Strangesa incydentu podczas *ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w hitlerowskich Niemczech w 1936 r.* jest mocno naciągnięta. Konstytucja Stanów Zjednoczonych stanowi bowiem, że flaga USA nie będzie pochylana przed nikim i niczym, o czym protokolanci dyplomatyczni igrzysk wiedzieli. To, że Hitler jakoby szczególnie nienawidził USA, wydaje się naginaniem faktów do z góry założonych tez, a to dlatego, że führer i jego akolici nienawidzili w ogóle wszystkiego, co było niearyjskie i żydowskie. USA i ich kapitał, w ich pojęciu, stanowił kwintesencję wszelkiego żydowskiego plugastwa - jak głosiła to goebbelsowska propaganda.

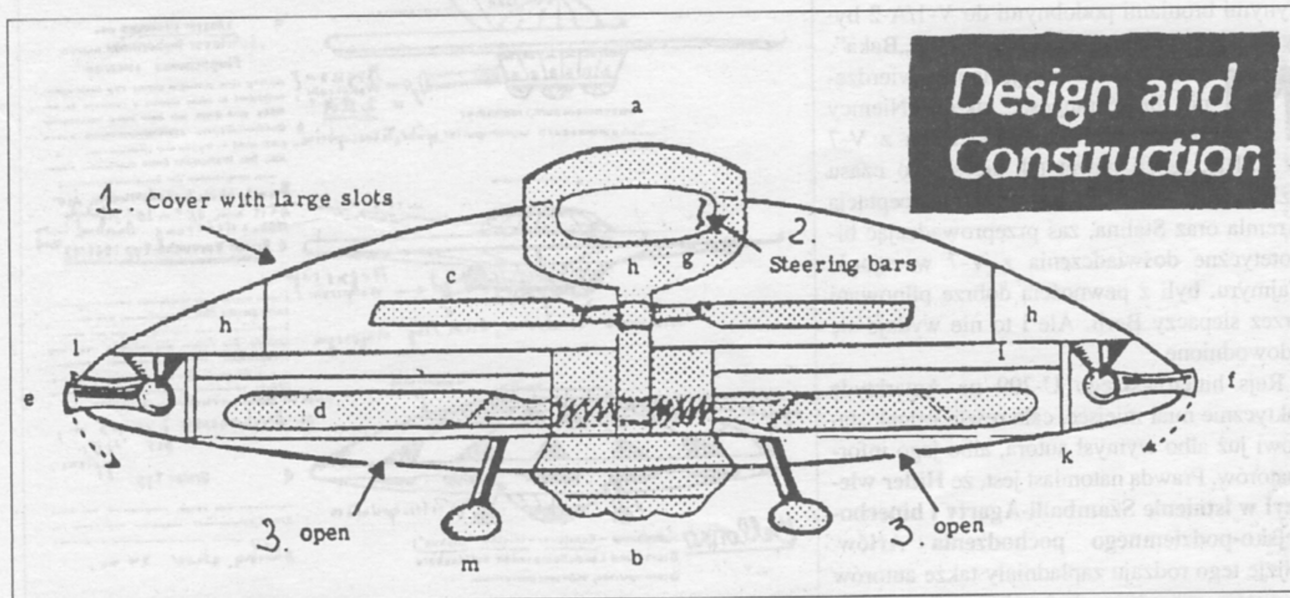
Generał **Walter Dorneberger** był pułkownikiem, któremu powierzono ośrodek badawczy w Peenemünde w 1936 r.

Nic nam nie wiadomo na temat fizyka rumuńskiego **Henriego M. Coandy** i jego Efektu (patrz tekst w poprzednim numerze). Milczą o tym Wielka Encyklopedia Powszechna i Encyklopedia Współczesnej Fizyki, a przecież gdyby doszło do takiego odkrycia, nad którym rozwodzi się F. Stranges, obydwie encyklopedie z całą pewnością zarejestrowałyby ten fakt, choćby marginalnie. Oczywiście być może mylimy się i rzeczony fizyk oraz jego Efekt istnieli naprawdę, gdzie jednak w takim razie cała rzecz została odnotowana?

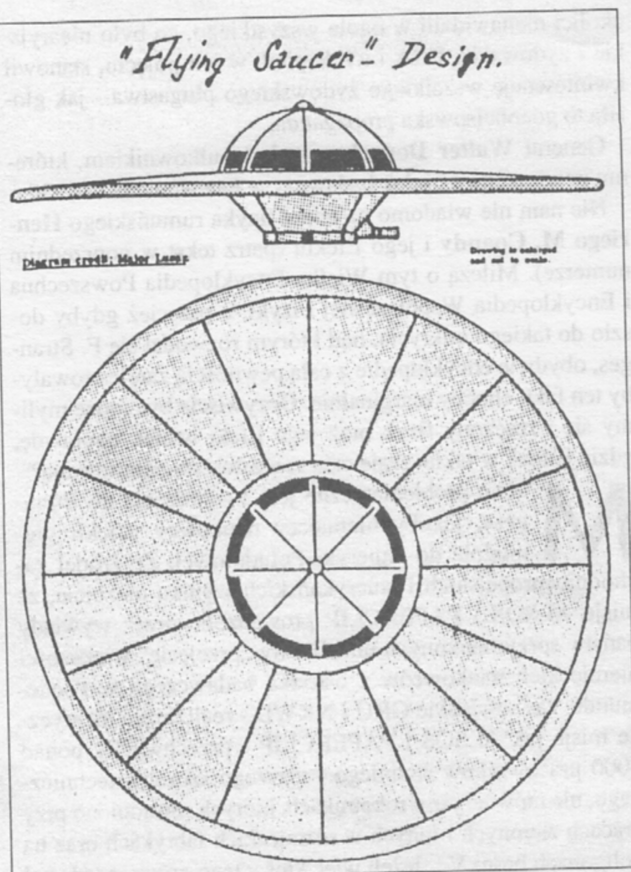
Mocno problematyczne jest stwierdzenie dr. Strangesa, jakoby niemieccy naukowcy uciekli gremialnie do Ameryki Południowej. Ze źródeł zachodnioeuropejskich i amerykańskich wynika niezbicie, że misje ALSOS i PAPERCLIP prowadzone przez wywiady państw sprzymierzonych umożliwiły „przejęcie" większości niemieckich naukowców z ośrodka badawczego w Peenemünde, zaś sowieckie GRU i NKWD - realizujące identyczne misje jak ALSOS i PAPERCLIP - przechwyciły ponad 5000 pracowników średniego i niższego szczebla technicznego, nie mówiąc już o robotnikach, których zatrudniono przy pracach ziemnych i innych w niemieckich fabrykach oraz na poligonach broni V... Jeżeli więc ktoś z tego grona przedostał się do Ameryki Łacińskiej, były to pojedyncze osoby, dysponujące niewielką wiedzą na temat zasad działania broni V, aczkolwiek nie można wykluczyć tego, że ODESSA mogła „przerzucić" do Brazylii, Chile czy Paragwaju niektórych *specjalistów* zatrudnionych w *programie V* i będących funkcjonariuszami SS. Możliwość taka jest realna!

Dalej - w 1948 roku nikomu nie śniło się jeszcze o BLUE BOOK. PROJECT BLUE BOOK rozkręcił się na dobre w latach sześćdziesiątych, a pod koniec lat czterdziestych USAF opracowywała dopiero wytyczne do PROJECT SIGN...

na str. 30




*Latający dysk Hitlera - plan ogólny. 1. Pokrywa z wielkich płyt. 2. Drążki sterowe. 3. Włazy. (Niestety dr. Stranges nie podaje żadnych innych objaśnień).*




*Ten rysunek pochodzi z książki znanego niemieckiego historyka II wojny światowej - Rudolfa Lusara pt. „The German Weapons and Secret Weapons of World War Two and Their Subsequent Development", J.F. Lehmans Verlag, Monachium 1964 r.*

Japończycy realizowali swój własny program budowy i wykorzystania „cudownych broni", choć główny nacisk położono na BMR sensu stricto - tzn. bronie jądrowe, biologiczne i chemiczne - co udowodnił proces tokijski. Nośnikami miały być środki konwencjonalne: samoloty i pociski artyleryjskie. Jedynymi broniami podobnymi do V-1/A-2 były latające bomby „Okha" i myśliwce „Baka".

Niemożliwe do przyjęcia jest twierdzenie dr. Strangesa, jakoby Niemcy kontynuowali doświadczenia z V-7 w ZSRR. Jeżeli nawet tak się swego czasu działo, robili to oni za wiedzą i akceptacją Kremla oraz Stalina, zaś przeprowadzając hipotetyczne doświadczenia z V-7 w rejonie Tajmyru, byli z pewnością dobrze pilnowani przez siepaczy Berii. Ale i to nie wydaje się udowodnione.

Rejs hitlerowskiego U-209 na Antarktydę faktycznie miał miejsce, cała reszta jednak stanowi już albo wymysł autora, albo jego informatorów. Prawdą natomiast jest, że **Hitler wierzył w istnienie Szamballi-Agarty i hiperborejsko-podziemnego pochodzenia** Ariów. Wizje tego rodzaju zapładniały także autorów powieści sensacyjnych i science fiction, do rzeczywistości jednak stąd droga daleka.

No i wreszcie zrelacjonowane przez dr. Strangesa wydarzenie w Reno ... Mimo całego szacunku dla autora, incydent ten wygląda na szytą grubymi nićmi mistyfikację. Nie sposób bowiem doprawdy uwierzyć, że jakiś aparat latający ląduje na płycie lotniska, zaś policja biernie się temu przygląda. Ba - nawet nie przesłuchała w tej sprawie F. Strangesa i jego przyjaciela. Trudno w to doprawdy uwierzyć, a każde „ubarwienie" sensacyjnych opowieści musi mieć swoje nieprzekraczalne granice.

Reasumując - praca dr. Franka Strangesa na temat rzekomych nazistowskich podziemnych baz UFO zawiera tak liczne błędy, lapsusy i przekłamania, że nie sposób potraktować jej poważnie. Co więcej - autor (poza jednym wyjątkiem) nie podaje żadnych źródeł, z których czerpał swoje informacje. Bynajmniej nie negujemy faktu, że w III Rzeszy usiłowano wyprodukować latający aparat w kształcie dysku - dowodów na to jest dostatecznie wiele. Natomiast sposób, w jaki autor książki starał się tę tezę udowodnić, jest nie do przyjęcia. Dla amerykańskich fanów ufologii - cała ta historia może wyglądać kusząco - dla nas, w Europie, jest li tylko fantasmagorią.

*Wiktoria Zofia Baranowicz*
*Robert K. Leśniakiewicz*




On August 30, 1966, "Neues Zeitalter", a weekly newspaper in Munich, printed an important article by Jan Holberg, entitled:

**„UFOs gibt es nicht! Wohl aber: Flugscheiben am laufenden Band!"**

( There are no UFO's! But: Flight Discs in Mass-Production! )

Jan Holberg credits Hermann Klaas for most of the data contained in the article, which included these three designs of Flying Discs.



*Artykuł z zachodnioniemieckiego tygodnika „Neues Zeitalter" z Monachium z dnia 20 sierpnia 1966 r. na temat dysku Bellonzo.*